

Absolutu, jeżeliby unowocześnił i rozszerzył swe metody naukowe. Wtedy zaś dopiero miałyby szanse uzyskania powszechnej zgody na swe teorie. Obecnie jednak chyba jest przedwczesne tego rodzaju zalecanie tomizmu egzystencjalnego, jak w omawianym artykule. Tym bardziej zaś nie jest wskazane podawanie za naukowe dowody istnienia Boga takich wywodów, których żaden współczesny uczony nie uzna za naukowo poprawne.

W świetle powyższych uwag widoczne jest, jak można by nieco inaczej interpretować owe 9 punktów streszczających główne myśli omawianego artykułu. Interpretacja ta wynikałaby z następujących rozróżnień:

1) Gdy mowa o zastosowaniu logiki w metafizyce: odróżnienie matematycznych teorii metalogicznych od klasycznego rachunku logicznego. Pierwsze nie nadają się do zastosowań w metafizyce; drugi nadaje się i powinien być stosowany, jeżeli metafizyka ma być wyłożona w postaci wytrzymującej krytykę naukową.

2) Gdy mowa o naukowej metodzie metafizyki: odróżnienie analizy fenomenologicznej od zespołu wszystkich metod naukowych. Tomizm egzystencjalny posługuje się dziś tylko pierwszą metodą; nie może jednak poprzestać na niej, jeżeli ma być nowoczesną nauką o istnieniu.

3) Gdy mowa o stosunku nowoczesnej metafizyki do metafizyki scholastycznej: odróżnienie zagadnienia istnienia od zespołu wszystkich zagadnień metafizyki. Tomizm egzystencjalny jest dziś próbą stworzenia nowoczesnej nauki o istnieniu; nie stanowi jednak jeszcze nowoczesnego sformułowania całego dorobku klasycznej metafizyki.

Jan Franciszek Drewnowski

Ks. STANISŁAW KAMIŃSKI,
s. ZOFIA JÓZEFA ZDYBICKA

W ODPOWIEDZI NA UWAGI JANA FR. DREWNOWSKIEGO

UWAGI Jana Fr. Drewnowskiego wysuwają problemy, które choć od szeregu lat są omawiane na łamach naszych czasopism naukowych i popularnych, nie doczekały się jeszcze ogólnie przyjętych — nawet w zasadniczych rysach — rozwiązań. Niewątpliwie, zagadnienia metodologiczne w odniesieniu do filozofii klasycznej są trudne. Nie łatwo jest też przedstawiać je prosto i zrozumiale. Wydaje się jednak, iż dodatkową przyczynę niezrozumiałości stanowi to, że czytelnik dochodzi do interpretacji nie tyle sugerowanych przez tekst, co przez z góry przyjęte założenia i opinie. Każdy

przecież zarówno na filozofię jak i na poszczególne style filozofowania ma własne poglądy, od których nie łatwo mu abstrahować. Dlatego dobrze będzie ponownie wyjaśnić zasadnicze poglądy nie ograniczając się tylko do samej polemiki. Dla jednoznacznego i pełniejszego zrozumienia, porozumienia i wyprecyzowania stanowisk jeszcze raz powrócimy przeto najpierw do spraw ważnych nie tylko dla poznawalności istnienia Boga, ale i dla rozumienia klasycznej filozofii w ogóle. Chodzi przede wszystkim o metodę filozofii, stosunek logiki do filozofii oraz metodologiczną naturę dowodów na istnienie Boga. Następnie odpowiemy krótko na konkretne zarzuty, jakie — zdaniem J. Fr. Drewnowskiego — mógłby podnieść krytyczny czytelnik.

1. Problem metody filozofii klasycznej

Czy metoda, jaką posługuje się filozofia, jest metodą naukową i wobec tego czy filozofia jest nauką? Z naszego artykułu rzekomo wynika, że „z punktu widzenia współczesnej metodologii nauk metoda tomizmu egzystencjalnego nie jest metodą naukową”.

Dla wyjaśnienia tego zagadnienia trzeba sięgnąć do samej koncepcji metody naukowej. Otóż racjonalna koncepcja poznania naukowego postuluje między innymi i to, aby metody naukowe były proporcjonalnymi i efektywnymi środkami do osiągnięcia określonego celu badawczego. Poszczególne nauki, choćby dotyczyły tej samej ontycznie rzeczywistości, badają ją w wyróżnionym przez siebie aspekcie i do wyodrębnionego w sobie właściwy sposób przedmiotu badań dostosowują odpowiednią metodę. Nauki różnicują się swoistymi aspektami przedmiotów i swoistymi metodami. Nie ma dwu różnych nauk, które posługiwałyby się identycznymi metodami. Wielość nauk i wielorakość metod — względnie kombinacji metod — jest sprawą nie podlegającą dyskusji, a właściwa postawa metodologiczna nie polega chyba na tym, aby dopuszczać tylko jakiś jeden typ nauki, lecz raczej dopasowywać kryteria metodologiczne do przedmiotu i celu oraz rzeczywistej struktury poszczególnej nauki, do praktycznego sposobu jej funkcjonowania.

Wobec tego twierdzenie, że filozofia jako odrębna dziedzina poznania posługuje się metodą dostosowaną i do badanego przedmiotu i do celu, który chce osiągnąć, raczej nie powinno budzić zastrzeżeń. Skoro jednak jest inaczej — należy szukać podstaw nieporozumienia w stanie aktualnie wykładanej metodologii nauk, która przeważnie nie uwzględnia odrębnej metody filozoficznej. Taki stan rzeczy tłumaczy się nie tylko tym, że inne nauki wyprzedziły filozofię w wejściu na warsztat obróbki metodologicznej, ale i tym, że metodologia jest związana z epistemologią, która —

głównie pod wpływem skrajnego scjentyzmu — zbyt ciasno i rygorystycznie wyznaczyła granice poznania racjonalnego i naukowego. Mimo więc, że stan wiedzy metodologicznej jest wysoki — współczesna metodologia nauk co do swego zasięgu nie jest pełna — nie obejmuje metod dla wszystkich dziedzin poznania racjonalnego.

Nauki formalne, dedukcyjne są niewątpliwie uprzywilejowane; pierwsze weszły na warsztat metodologów. Gorzej sprawa przedstawia się z naukami przyrodniczymi i humanistycznymi, ale i w tej dziedzinie wiele zrobiono. Natomiast klasyczna metafizyka dotychczas nie była przedmiotem powszechnego i zarazem pozytywnego zainteresowania metodologii nauk — nie ma więc ogólnie uznanej metodologii filozofii, filozofii klasycznej. Próbuje się tylko zaaplikować jej jakąś z gotowych metod naukowych, albo zostawić ją na drogach irracjonalnych. Autorzy artykułu uważają, że można uprawiać klasyczną metafizykę racjonalnie lecz metodą swoistą. Od szeregu lat i za granicą i u nas trwają badania metodologiczne dotyczące klasycznego poznania filozoficznego, prace, które u nas zainicjował ks. Salamucha, o. Bocheński, p. Drewnowski właśnie, a obecny stan badań jest dalszym etapem tej pionierskiej pracy rozpoczętej w latach trzydziestych. Dziś — dzięki zdobytemu doświadczeniu — widać lepiej, niż to sobie uświadamiano trzydzieści lat temu, że żadna z wypracowanych przez metodologię nauk metod nie nadaje się do automatycznego, i w całej rozciągłości, przeniesienia jej na teren filozofii choćby ze względu na kategoryczność systemu zdań metafizyki klasycznej oraz ze względu na ich ogólność, konieczność i zarazem rzeczowy (realny) ich charakter. Nie znaczy to jednak, iż w opracowywaniu metody filozofii nie powinno się korzystać z dotychczasowych zdobyczy ogólnej metodologii i wykorzystywać doświadczenia nauk, które już zdobyły wysoką samoświadomość metodologiczną.

Podkreślanie swoistości budującej się metody filozoficznego poznania jest prostą konsekwencją uświadamiania sobie natury filozofii klasycznej i jej odrębności od wszystkich pozostałych nauk i to odrębności dość zasadniczej, która jednak nie przekreśla tego, iż wiedzę filozoficzną można traktować jako wiedzę całkiem racjonalną, jako w szerszym (w stosunku do obiegowego) sensie naukę. Metoda metafizyki klasycznej jest nie naukowa jedynie w tym znaczeniu, że nie jest taka sama jak w naukach szczegółowych, ale jest naukowa w tym znaczeniu, że prowadzi do wiedzy racjonalnej, dostatecznie komunikowalnej i uzasadnionej w sposób, który daje się skontrolować.

Fakt, że nie tylko filozofia bada istniejącą rzeczywistość — i wobec czego filozofia nie stanowi tak różnej od pozostałych nauk realnych dziedziny poznania — zmusza do ponownego wyjaśnienia

przedmiotu filozofii klasycznej. Otóż poznanie filozoficzne choć dotyczy rzeczywistości istniejącej — podobnie jak nauki realne — bada jednak tę rzeczywistość w aspekcie, który nie jest przedmiotem zainteresowania żadnej z nauk szczegółowych. Czym innym jest zajmowanie się istniejącą rzeczywistością a czym innym jest badanie ostatecznych uwarunkowań istnienia w ogóle jakiegokolwiek bytu. Stanowi to przedmiot formalny metafizyki, odróżniający ją od wszystkich innych nauk; będący racją jej uprawiania i podstawą twierdzenia, że musi istnieć swoista metoda uprawomocnienia tez metafizyki.

Nie miejsce tu na szczegółowe analizy i eksplikacje. Ograniczmy się jedynie do wskazania głównych linii rozwiązania problemu i zaakcentowania, że przy budowie nowoczesnej metodologii metafizyki trzeba wziąć pod uwagę dwie rzeczy: naturę filozofii i konkretnie stosowane zabiegi poznawcze oraz wyniki i metody jakimi dysponuje współczesna metodologia. Praca ta suponuje więc znajomość i współczesnej metodologii nauk i znajomość filozofii — tylko wtedy forma wykorzystania może być właściwa (niestety, nieczęsto zdarza się połączenie obu tych znajomości!). Oczywiście, że metamatematyka może dostarczyć wzorów precyzji i ścisłości oraz przykładów dla wielu niesformalizowanych zabiegów metodologicznych, które dadzą się przeprowadzić analogicznie do postępowania sformalizowanego. Także metodologia nauk empirycznych i teorie argumentacji nieformalnych pomogą uprawomocnić metodologicznie sposoby postępowania w metafizyce. Swoisty intuicyjno-dyskursywny charakter poznania metafizycznego wymaga jednak opracowania sobie właściwej metody tworzenia aparatury pojęciowej i postępowania dowodowo-systematyzującego, nie zaś jedynie dopasowania jednej czy eklektycznie wybranych kilku z już istniejących w ogólnej metodologii nauk. Nie jest to aprioryczny pogląd tomizmu egzystencjalnego, ale stanowisko, do jakiego dochodzi każdy nieuprzedzony metodolog, badający koncepcję metafizyki św. Tomasza i jej faktyczne ujęcia. Może warto tu dodać, iż niektórzy błędnie mniemają, jakoby tomizm egzystencjalny był rodzajem egzystencjalizmu, a więc kierunkiem irracjonalnym i dlatego występującym przeciw aksjomatyzowaniu metafizyki. Otóż zachodzi tu zbieżność nazwy a nie zbieżność stanowisk. Tomizm chociaż egzystencjalny nie jest egzystencjalizmem, lecz racjonalnym tomizmem, starającym się jak najwierniej i najgłębiej odczytać św. Tomasza oraz jak najpełniej wykorzystać (również zgodnie z duchem św. Tomasza) osiągnięcia i środki, których używa nam współczesna metodologia nauk. I tomista egzystencjalny i metodolog filozofii klasycznej, zarówno niezależnie jak i w najściślejszej łączności ze sobą dochodzą w tej

sprawie do podobnych wyników. I dlatego tylko w oparciu o wyimaginowane obawy oraz nieuzasadnione uprzedzenia można dziwić się, by „rzeczywiście badania naukowe spod znaku tomizmu egzystencjalnego mogły być aż tak obce zwykłemu myśleniu naukowemu”.

2. Stosunek logiki współczesnej do filozofii klasycznej

Zagadnienie to w naszym artykule było poruszane jedynie marginesowo.¹ Skoro jednak można imputować nam stanowisko dalekie od tego, jakie zajmujemy — nie biorąc uparcie pod uwagę ciągle przez nas czynionych wyjaśnień i zastrzeżeń — krótko sprawę wyjaśnimy.

Przede wszystkim natura filozoficznego poznania, a nie lęk czy „kompleks” w stosunku do współczesnej logiki symbolicznej, każe szukać metod uprawomocnienia dla twierdzeń metafizyki gdzie indziej także a nie tylko w regułach opartych na wynikaniu formalnym. Badania przeprowadzane od lat w środowisku lubelskim uwzględniają wyniki współczesnej logiki, z której jednak korzysta się w sposób taki, na jaki wydaje się pozwalać natura poznania filozoficznego — a więc nie bezwzględnie i nie automatycznie. Zresztą spór o granice stosowalności logiki toczy się nie tylko u nas i nie tylko na terenie filozofii klasycznej. Jak informuje zamieszczony w ostatnich „Studiach Filozoficznych” artykuł prof. J. Kotarbińskiej, sprawa jest żywo dyskutowana w kręgach teoretyków filozofii analitycznej. Problem naczelny, wokół którego skupia się dyskusja, dotyczy pytania, czy prawa logiki formalnej obejmują wszystkie ważne rozumowania wypowiedzane w terminach języka niesformalizowanego, czyli czy wszystkie rozumowania przeprowadzane poza terenem logiki i matematyki mogą być poszczególnymi przypadkami logicznych schematów rozumowań. Wskazując na ten otwarty problem, który oczywiście przebiega w inny sposób na terenie filozofii analitycznej niż na terenie filozofii bytu — nie mamy zamiaru występować przeciw logice formalnej czy pomniejszać jej roli w precyzacji wszelkiego poznania naukowego a więc także i filozoficznego. Logika wypracowała wiele narzędzi i metod, które po uprzednim przystosowaniu muszą być użyte przy opracowywaniu swoistej semiotyki i metodologii metafizyki klasycznej. Instrumentalny charakter logiki nie polega jednak w obchodzącym nas przypadku na tym, że jest ona

¹ Szerzej w tej sprawie zob. np. St. Kamiński, *Co daje stosowanie logiki formalnej do metafizyki klasycznej?* „Roczniki Filozoficzne KUL”, 12/1964, z. 1, 107—112.

gotowym narzędziem rozwiązywania wszystkich filozoficznych problemów.

Klasyczny rachunek logiczny zawiera prawa będące podstawą formułowania reguł obowiązujących rozumowania niezawodne tzn. że każde rozumowanie, które przebiega niezgodnie z prawami tego rachunku jest niepoprawne i metoda jakiejś nauki byłaby wówczas nienaukowa, gdyby uznawała zdanie przyjęte w wyniku rozumowania przebiegającego wbrew prawom logiki. Ale z tego nie wynika, że klasyczny rachunek logiczny stanowi kodyfikację wszelkich możliwych rozumowań ważnych (niezawodnych) i że nie mogą zachodzić takie rozważania, dzięki którym otrzymuje się zdanie o właściwościach semantycznych, które nie mieszczą się w ramach klasycznego rachunku logicznego. Coraz częściej mówi się dziś, że logika ekstensjonalna nie wystarcza, a wyeliminowanie czysto formalne nie jest jedyną podstawą niezawodnego uzasadniania twierdzeń. Możliwe, że jakaś logika treści, logika intensjonalna, na której potrzebę obecnie niektórzy wskazują, wypełniłaby lukę. Nie byłaby ona oczywiście ani sprzeczna z logiką formalną, ani nie musiałaby umniejszać jej wartości i jej roli. Osobną trudność w stosowaniu logiki formalnej do metafizyki tomistycznej stanowi i to, że występują w niej wyrażenia o znaczeniu analogicznym i transcendentálním, których nigdy nie można używać w sposób całkowicie jednoznaczny, bez względu na kontekst rzeczowy.²

Uzasadnianie ściśle według logiki klasycznej bierze pod uwagę ostatecznie jedynie formę zdań. Okazując na tej drodze analityczność jakiegoś zdania ograniczamy się jedynie do strony językowej wyrażen. Takie uzasadnianie właściwe dla nauk formalnych, jest przydatne i pomocne w innych naukach, ale nie wystarcza. Skoro metafizyka jest wiedzą o egzystencjalnej stronie rzeczywistości, a więc jest nauką realną, specyficznie ujmującą istnienie — to nie wolno w niej ograniczać się do uzasadnień, które nie brałyby pod uwagę swoich i bezpośrednio ujętego stanu rzeczy w świecie pozajęzykowym, lecz zamykałyby się wewnątrz systemu językowego czyli w ramach nieempirycznych reguł języka. W metafizyce trzeba koniecznie uwzględnić przede wszystkim bezpośrednie kontakty poznawcze z rzeczywistością. Tylko one umożliwiają ujęcie jej w aspekcie istnienia i związków ze względu na istnienie. Dlatego też w rozumowaniach nie może się obejść bez intelektualnej percepcji relacji między „treściami” i istnieniem bezpośrednio ujętym.

² Próby symbolicznego sformułowania teorii analogii metafizycznej, jakie prezentował I. M. Bocheński, są co najmniej kontrowersyjne.

Biorąc pod uwagę przykład pracy ks. Salamuchy, polegającej na transpozycji dowodu na istnienie Boga na język możliwie najbardziej zbliżony do języka logiki symbolicznej, okazuje się bardzo wyraźnie, że rachunek logiczny nie wystarczy do usprawiedliwienia wszystkich twierdzeń w metafizyce i że nie może być adekwatnym sposobem uzasadniania. Najważniejsze przesłanki nie zostały uzasadnione, ale zostały przyjęte jako założenia. Dalsza praca, którą podejmuje właśnie środowisko lubelskie polega na opisanu oraz metodologicznej i teoriopoznawczej ocenie operacji uzasadniania zdań, które ks. Salamucha przyjął jako założenia.

Stwierdzenie faktu, że rachunek logiczny nie wyczerpuje sposobów uzasadniania zdań, którym przysługuje (czy może przysługiwać) walor naukowości, nie ma nic wspólnego z zapoznawaniem znaczenia logiki, a tym bardziej z jakimś antylogizmem czy alogizmem. Analizy, badania, rozważania przeprowadzane przez metafizyka dokonują się właśnie w oparciu o najwyższe prawa bytu, które są jednocześnie najwyższymi prawami myśli i wiele zabiegów poznania metafizycznego dałoby się ująć w schematy klasycznego rachunku logicznego. Chodzi o zaakcentowanie, że w metafizyce trzeba brać pod uwagę nie tylko warunki poprawności formalnej ale i pozaformalnej i że za bezcelowe uważa się stosowanie formalizacji tam, gdzie może się przyczynić tylko do stworzenia pozorów precyzji („największym grzechem przeciwko precyzji są właśnie pozory precyzji”). Natomiast uważa się za cenne aksjomatyzowanie podjęte dla uwidocznienia założeń w dowodach, dla okazania formalnych związków między niektórymi tezami oraz jako przygotowawczą operację do ostatecznej charakterystyki języka filozoficznego. Nie jest to więc występowanie przeciw logice, ale postulowanie, by przy determinowaniu metody filozofowania wykroczyć poza ramy tego, co dotychczas logika formalna opracowała: jest to jakby wskazanie potrzeby opracowania przez logikę nowych terenów.

3. Metodologiczny charakter dowodu na istnienie Boga

Twierdzenie, że dowód na istnienie Boga nie jest dowodem formalnym, ściśle dedukcyjnym, nie jest równoznaczne z twierdzeniem, że nie jest naukowym, i w niczym nie podważa jego racjonalnego charakteru i nie koliduje z twierdzeniem, że istnienie Boga da się udowodnić ze skutków. Przyjmując nie ciasną, scjentystyczną, ale szerszą, i także racjonalnie uzasadnioną koncepcję wiedzy naukowej, można poznać Boga w ramach poznania naukowego.

Skonstatowanie, że podstawą uprawomocnienia dowodu nie jest jedynie wynikanie formalne a więc takie, które byłoby całkowicie wyznaczone przez formę zdań, między którymi zachodzi, czyli nie musiałoby korzystać z wiedzy o przedmiotach, o których mowa w zdaniach — nie jest dewaluacją tego typu dowodu. W dowodzie na istnienie Boga, jak w prawie każdym dowodzie w metafizyce, musi się wziąć pod uwagę całą wiedzę metafizyczną o bytach realnych; należy dostrzegać również związki treściowo-bytowe. Jak już wspomniano, dotychczas nie udowodniono, że prawa logiki formalnej wyczerpują poprawnie konkludujące układy zdań oraz iż wynikanie scharakteryzowane w klasycznym rachunku logicznym jest jedyną formą wynikania niezawodnego. W dowodzie na istnienie Boga zachodzi natomiast konieczne wynikanie oparte o związki treściowe, które czerpią ostatecznie swoje uprawomocnienie w bezpośrednio ujętych koniecznych stanach rzeczy. Zdania w dowodzie na istnienie Boga łączą się nie tylko ze względu na formę, lecz dlatego, że mówią o takich stanach rzeczy, które są powiązane ontycznie w sposób konieczny. Nie znaczy więc to żadną miarą, że „dowód na istnienie Boga nie jest wcale dowodem, nie polega na wyciąganiu logicznego wniosku z przesłanek”. Dowód ten stanowi jak najbardziej wyciąganie konkluzji z przesłanek. Operacja ta nie da się jednak ograniczyć jedynie do zabiegów formalno-językowych, lecz także wymaga, właśnie w uprawomocnieniu przesłanek odwołania się również do intelektualnego ujęcia relacji treściowo-rzeczowych. Jest to poznanie spełniające kryteria naukowości i wytrzymujące krytykę naukową, jeśli oczywiście uzna się jako naukowe i inne sposoby zdobywania wiedzy niż czysto demonstratywny w rozumieniu logiki formalnej oraz weryfikacyjny w rozumieniu metodologii empirystycznej.

Wprawdzie może się wydawać komuś, dla kogo nauki szczegółowe stanowią jedyny wzór myślenia racjonalnego, że powinno się budować dowód istnienia Boga w oparciu o „powszechnie uznaną ogólną teorię naukową o świecie”. Takie stanowisko byłoby bliskie próbom ks. Lammenais, według którego powszechna zgoda jest kryterium prawdy. Otóż gdybyśmy w kwestii poznawalności istnienia Boga byli rzeczywiście skazani tylko na taką drogę, nie byłoby możliwości uniknięcia relatywizmu i osiągnięcia rzeczowej konieczności tez metafizyki. W ramach poznania typu nauk szczegółowych nie można rozwiązywać problemu istnienia czy nieistnienia Boga, bo tam — ze względu na przedmiot badań i metody — nie da się sensownie sformułować samego pytania o istnienie Boga. Jedynie na płaszczyźnie metafizyki klasycznej można szukać racjonalnej, nieobalalnej odpowiedzi na zagadnienie egzystencji Boga. Zasady metafizyki, choć niekiedy mogą mieć pozory tez

przyrodniczych — są od tych ostatnich zasadniczo różne. Św. Tomasz nie dlatego dowód swój oparł na takich pryncypiach jak zasada przyczynowości, stawania się, ruchu itp., że wówczas w nauce panowało powszechne przekonanie o ich niewzruszalności, ale dlatego, iż wyrażają metafizyczną prawdę o rzeczach, o świecie, który poznawał i który był podstawą do twierdzenia, że istnieje Bóg. Niewzruszalność tych zasad rozciąga się nie tylko na wiek XIII. Świat w swej ontycznej strukturze nie zmienił się — nie ma więc potrzeby zmiany obiektywnych podstaw dla dowodu. Fakt istnienia bytu, którego istnienie jest utracalne, oraz konieczne uwarunkowania przygodnego bytu są takie same dla człowieka XIII i XX wieku. Wiedza metafizyczna nie zależy zasadniczo od praw nauk szczegółowych. Główne problemy filozofii bytu nie opierają się na pytaniach i odpowiedziach matematyki, przyrodznawstwa i humanistyki. Teza stwierdzająca istnienie lub nieistnienie Boga jest zdaniem, którego negacja lub afirmacja nie pociąga za sobą jakiegokolwiek zmiany w strukturze naukowej interpretacji świata i jest niezależna od treści nauki jako takiej.

Mówi się niekiedy o klimacie wiary, który sprzyjał przyjęciu dowodu tomistycznego w średniowieczu. Sugerowałoby to przeniesienie problemu z dziedziny nauki w dziedzinę religii. Metafizyczny dowód na istnienie Boga nie jest sprawą religii. Religia istniała przed św. Tomaszem i będzie istnieć, mimo iż wiele osób nie będzie znało czy nie uzna tomistycznych dowodów na istnienie Boga. Są to dwie różne dziedziny i płaszczyzny, które właśnie wyraźnie oddzielił Akwinata. Nie chcemy jednak przez to powiedzieć, że możliwość naukowego, racjonalnego udowodnienia istnienia Boga jest dla religii sprawą obojętną, a tylko, że formalnie rzecz biorąc — jest różną. Niestety, sprawy te aż nazbyt często się miesza — najczęściej ze stratą dla obydwu stron.

4. Odpowiedzi na konkretne zarzuty

Zarzut, że lekceważymy stuletnią tradycję odnowionego tomizmu, a nawet uważamy, że „sam św. Tomasz potrzebuje przeszkolenia u Gilsona” jest tylko dowcipnym zwrotem, ale nie argumentem *ad rem*. W dziejach nauki lekceważono dłuższe niż stuletnie tradycje, jeśli poszły w niewłaściwym kierunku. Tu zresztą nie chodzi o lekceważenie, ale o uświadomienie sobie tego, że neotomizm zbyt wiązał się ze skrajnym racjonalizmem. Co zaś się tyczy „przeszkolenia” to przecież nie każda uwaga w odniesieniu do dawnego autora ma charakter „szkoleniowy”. W przeciwnym ra-

zie równie dobrze można by powiedzieć, że J. Fr. Drewnowski wymaga przeszkolenia św. Tomasza u ks. Salamuchy.

Co najmniej przesadą jest zarzut, że tomizm egzystencjalny „zmienia dowody podane przez samego św. Tomasza, który źle wyakcentował rzeczywisty tok własnych myśli”. To, że posługiwanie się przez Tomasza formą dowodu czy pewnymi pojęciami zaczerpniętymi od Arystotelesa może kojarzyć się z Arystotelesową koncepcją bytu czy grozić kojarzeniem dowodu z arystotelesowską fizyką — jest sprawą dość jasną, ale to wcale nie znaczy, że św. Tomasz źle wyakcentował właściwy tok dowodu i że należy zmieniać dowody Tomaszowe. Przeciż zwracamy uwagę na wzorowy tekst św. Tomasza z *De ente et essentia* w sprawie dowodu na istnienie Boga. Zresztą ani obecnie ani w czasach św. Tomasza dla udowodnienia istnienia Boga nie wystarczy przeczytać tych paru zdań z *Summy Teologicznej* — ale trzeba poznać podstawy filozofii tomistycznej, zwłaszcza tomistyczną koncepcję bytu i teorię poznania. Wiele nieporozumień, łącznie z odrzucaniem dowodów, pochodzi stąd, że traktuje się je jako samodzielne jednostki, oderwane od całego kontekstu filozofii tomistycznej.

Dowód na istnienie Boga nie sprowadza się do aktu poznawczego stwierdzającego skutkowość bytu — bo to jest tylko jedna z przesłanek. Twierdzimy tylko tyle, że niektóre — zresztą ważne — przesłanki zdobyte są za pomocą intuicji zmysłowo-intelektualnej i nie widać, w jaki sposób pewne kroki myślowe dałoby się podciągnąć pod formuły logiki formalnej. Ważniejszy niż formalny związek wynikania między zdaniami jest fakt, że poszczególne przesłanki są koniecznien prawdziwe.

Dowody na istnienie Boga są apodyktycznymi dowodami naukowymi, ale posiadają inne podstawy swej naukowości i pewności niż dowody oparte na prawach logiki formalnej. We współczesnej metodologii termin dowód zwykle rezerwuje się dla uzasadnień typu czysto dedukcyjnego. Wobec tego dowód na istnienie Boga w tym znaczeniu nie zasługiwałby na ścisłe miano dowodu. Dowód metafizyczny nie jest jednak rangą niższy od dowodu sformalizowanego — jest po prostu inny. Doprowadza jednak do konkluzji koniecznej.

Zbyt pochopnie konkluduje J. Fr. Drewnowski, że w duchu egzystencjalizmu tomistycznego nie podobna dla celów dydaktycznych podać wzorcowego dowodu na istnienie Boga. Nie zrobiliśmy tego w artykule, widząc pewne trudności. Trzeba by bowiem porzucić go kilku przynajmniej wprowadzeniami do problematyki filozoficznej zwłaszcza metafizycznej. Jest szczęściem i nieszczyściem filozofii, że interesuje nie tylko fachowców, że prawo do filozofowania posiada każdy — stąd potrzeba wprowa-

dzania jest większa niż w jakiegokolwiek innej nauce. Mówi się do „filozofów”, u których trzeba najpierw usunąć ich własne poglądy i styl filozofowania, aby wyłożyć pozytywnie proponowany dowód. A druga sprawa — dowód suponuje znajomość całej metafizyki, którą trzeba w zarysie przedstawić, dlatego zachodzi potrzeba form dydaktycznych innych niż w pozostałych naukach, zwłaszcza że filozofii nie uczy się systematycznie w ramach programu szkolnego jak uczy się matematyki czy fizyki. Przekazanie dowodu nie może dokonać się przez jednoznaczne zakomunikowanie wiadomości samego opisu etapów myślenia dyskursywnego, lecz także przez apel do doświadczeń poznawczych interlokutora, które muszą być wyprecyzowane w bezpośrednim z nim kontakcie. Usprawiedliwiona wydaje się więc być ostrożność w podawaniu wyrwanego z kontekstu filozoficznego, „wzorcowego” dowodu na istnienie Boga.

Jan Fr. Drewnowski kilkakrotnie zdaje się rzucać oskarżenie pod adresem środowiska lubelskiego, że mniema się tam, jakoby logika symboliczna nie nadawała się do zastosowań poza matematyką, oraz jakoby poznanie Boga nie dało się sformułować zgodnie z żadnymi znanymi regułami logiki. Trudno znaleźć w naszych wypowiedziach podstawę do logicznie uzasadnionego mniemania, że powątpiewamy o ważności logicznej formy rozumowań oraz że uważamy, iż rozumowania metafizyczne mogą być niezgodne z prawami logiki.

Przeciw żadnej formie logicznej rozumowania nie podnosimy nawet cienia podejrzenia co do jej ważności oraz nigdzie nie twierdzimy, jakoby jakiegokolwiek rozumowanie w metafizyce mogło być niezgodne z prawami logiki. Zgadamy się z tym, że klasyczny rachunek logiczny jest dla rozumowania w każdej nauce jak tabliczka mnożenia dla matematyki. Jaki to byłby jednak matematyk, który by nie wyszedł w swoich rozumowaniach poza tabliczkę mnożenia? Podobnie i metafizyk obok form rozumowania podanych przez logikę posługuje się również postępowaniem myślowym, którego reguły nie zostały dotąd całkowicie skodyfikowane w logice formalnej. I w tym jedynie sensie uznajemy nieadekwatność współczesnej logiki dla metafizyki klasycznej.

**ks. Stanisław Kamiński,
s. Zofia Józefa Zdybicka**